Rok XVIII. Nowy Sącz, 21. grudnia 1906. Nr. 29.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Wychodzi: 1, 11 i 21 każdego miesiąca. Wydawca i redaktor: Stanisław Potoczek.

CENA PRENUMERATY. W kraju: rocznie 4 korony, półrocznie 2 korony. Za granicą: rocznie 5 koron. — Numer pojedynczy kosztuje 20 halerzy. — Nabyć można w Księgarni J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu — lub w ekspedycyi pisma.

OGŁOSZENIA przyjmuje Drukarnia J. K. Jakubowskiego Wwy w N. Sączu po 12 hal. od wiersza drobnym drukiem. — Listy nieopłacane, nie będą przyjmowane. Rękopisów nie zwraca się. Adres: Wydawnictwo »Związku chł.« w Rdziostowie p. N. Sącz.

Bóg się rodzi, moc truchleje!

Tak szanowni bracia czytelnicy! Obchodzimy 1906 - letnią rocznicę narodzenia dzieciątka Jezus w dniu 25. grudnia. W tym to dniu, kiedy się Chrystus Pan narodził — truchlała moc panujących nad ludem, przewrót i niewiara w Boga prawdziwego. Dzieciątko Jezus było wzgardzonem dlatego, że się urodziło w stajence między bydlętami, ale znów zostało i jest okryte chwałą!

W tym roku 1906, znów przez zmianę reformy wyborczej truchleje moc rządząca w kraju i buta socyalistyczna. Milionowe masy chłopstwa, które były i są pogardzone i prześladowane, mogą być okryte chwałą. Tej chwały życzymy Wam z całego serca szanowni Bracia w dniu Narodzenia dzieciątka Jezus. Oby to dzieciątko Jezus błogosławiło nam chłopom przy następnych wyborach powszechnych i równych, abyśmy w jedności, zgodzie, miłości i wytrwałości chłopskiej złamali tę butę gnębicieli i butę socyalistyczną. Bo jacy posłowie, takie ustawy krzywdzące i pogardliwe dla stanu chłopskiego. Niech nam Pan Jezus pomoże do zwycięstwa- gnębicieli i okryje nasz stan chłopski chwałą nowego i lepszego życia.

Tego Wam życzymy bracia chłopi — i wspólnie prosimy: „Pobłogosław Boże Dziecię nam i ojczyźnie naszej!“

Redakcya.

Czy jest miłość w naszym narodzie.

Otwórzmy oczy i przypatrzmy się po tym Bożym świecie w tę lub w ową stronę, a można się dosyć nasłuchać różnego narzekania ludności na stany inteligentne. Aby uleczyć tę nienawiść i nieufność do chłopa, trzeba szukać doktorów. Lecz zdaje mi się, że lekkie byłoby to lekarstwo, gdyby tylko można było zbratać tę naturę ludzką w jedną łączność do wspólnej jedności i prostoty ducha.

Nie mówię tu, żeby wyższe stany z naszymi stały na jednym stopniu co do godności i honoru, ale chcę wyrazić, żeby stany już do inteligencyi należące, z najniższym stanem t. j. chłopami mogły się razem bratnio wziąść za ręce, jak to było w „Konstytucyi 3 go Maja“, a co radzili także Kościuszko i Mickiewicz. Wtedy to, kiedy wiara była jeszcze żywa, a pan i szlachcic widział w chłopie brata. W dzisiejszych czasach prawie wszystko przewrotnie się dzieje.

Dziś ten biedny chłop jest wszędzie uważany, jakby te kleszcze u kowala; każdy gotów jest w szorstkości powiedzieć: „Chamie chłopie“. Chłop wogóle jest wtedy tylko szanowany, jeżeli przy jego pomocy chodzi o jaki zysk i karyerę poselską i t. d. Bo jak powiedziałem: Chłop jest jak kleszcze u kowala. I słuszna to prawda. Bo chociażby kowal był najzdolniejszy i sławny w swoim fachu, to jeśli mu braknie tych niezgrabnych kleszczy i choć on taki spekulant, przecież nie ujmie gołemi rękami rozpalonego żelaza.

Podobnie dzieje się i z nami chłopami. Wszyscy wytykają, że chłop jest głupi, że nic nie wie i że mu brak oświaty, że z nim niema o czem mówić; jak znów chłop, przez nabytą w szkole lub prywatnie oświatę, gdzie wystąpi mądrzej, to znów niedogodność, bo znów po oczach kole! — i znów usłyszy: „Co za mędrala, co za mędrzec“

albo też powiedzą, że buntownik lub socyalista. I bodaj jaki wisus, od którego czuć dym z komina miejskiego, to on już umie obejść się z chłopem szorstko. Naprzykład jak Wojtek Waligóra przeniósł się ze Zawady Łukowskiej do Starego Sącza, włożył ryj w bartkową glinę *) i już chciałby chłopami kierować.

I tak od najwyższego do najniższego ryjaka miejskiego chłop jest prześladowany! Lecz ten chłop, choć najniższym tytułem obdarzony i w najniższym stopniu poważany, to przecież zdrowy rozum to przyzna, że gdyby ten chłop, co najmniej ma oświaty, przestał pracować na roli i każdy mężczyzna, który tylko ma zdrowy umysł, wstępował w długoletnie szkoły, dążąc za oświatą — pytam się, kto by tym wszystkim uczonym dostarczał kawałka chleba? Teraz już manny Bóg nie spuszcza z nieba, ale ludzie muszą własnemi rękami pracować dla siebie i dla drugich w tej ziemi, która jest naszą najlepszą matką. Pan Bóg przeznaczył ludzi do różnych zawodów, jednym dał władzę urzędowania, innym zostawił władzę i rozum do pracy rolnej, to przecież te wszystkie warstwy powinny bratnio żyć i nie prześladować jedne drugich.

Gdyby ten chłop, najmniej oświecony, przestał pracować w tej ojczystej ziemi około wszystkich płodów, i co ma w zapasie, nie przywiózł do miasta, pewnie by wszyscy od najmniejszego do największego i najbogatszego radzi przywitać chłopa w mieście! Bo chociaż chłop swoich produktów za darmo w mieście nikomu nie da, bo musi za te produkta zakupywać w mieście inne wyroby do potrzeb domowych i gospodarskich i ten grosz, który chłop otrzymał za swe produkta, znów pozostaje w mieście, a więc miasta chłopskim groszem i chłopską pracą się bogacą! — miasta nakładają na chłopów dyabli wiedzą jakie podatki: kopytkowe, racicowe, targowe, placowe i t. d. — i za chłopskie pieniądze miejskie place, ulice i trotuary (chodniki) utrzymują się. I za to wszystko chłop jeszcze jest urągany i znieważany, ten chłop, który się ciężko musi napracować, nie dospać i podatki przeróżne zapłacić. Zapewnie, że w tych przepysznych murach, gdyby chłopi wszystkiego nie dowieźli i nie opłacili się, łatwo by się mieszczanie doczekali śmierci głodowej. Chłop mógłby się obejść bez miejskich wyrobów, ale miasta bez chłopskich produktów nigdy!

Powinniśmy się wszyscy razem, jako naród, bratnio miłować, żeby jeden na drugiego się nie żalił. Bo przecież wszyscy na jednej ziemi żyjemy, wszyscy mamy jednego Boga i jednego panującego monarchę. Jesteśmy wszyscy, t. j. niższego i wyższego stanu bardzo zasłużonym narodem polskim, narodem waleczności i zdolności sił. Nie myślę, żeby dlatego chłop był w poniewierce swego prostego stanu, że zje grochu, kapusty, a pan wypije kawy lub zje pieczeni, i od pana czuć wonie mydeł lub perfum, a od chłopa nie czuć tego, tylko pot przesiąkły od ciężkiej pracy. Więc dlatego i za to wszystko stan chłopski powinien być w lepszej powadze narodowej i w lepszem ocenieniu i poszanowaniu, a nie w szorstkości chamskiej.

Dziś chłopu każdy inny chciałby ciosać kołki na głowie. Jeżeli zaś chłop lub syn jego zaoszczędzi sobie parę centów i sprawi sobie porządniejsze ubranie lub kamaszki — zaraz głosy zazdrości dadzą się słyszeć: Oho! jeszcze nie taka bieda na chłopa, bo sobie chodzi po pańsku! Trzeba obmyśleć coś, żeby mu nałożyć podatek i te parę centów ściągnąć z niego. I taka wszędzie nienawiść do tego chłopa; to jest dowodem nie miłości narodowej, ale tylko zazdrość świat i ludzi opanowała.

Więc za cóż ten chłop ma mieć serce dobre do innych stanów? I czy może za to wszystko okazać wdzięczność? — przenigdy!

Prawda, że panowie opiekują się chłopami i głoszą przeróżne obietnice, ale to wszystko tylko w teoryi. Chłop słucha i czyta wasze opieki, ale w n i e n i e w i e r z y — chłop czeka faktycznego czynu z waszej teoryi i wtenczas dopiero po czynach pozna was i zaufa, ale teoretyczne obietnice to ogólnie są zwodnicze dla chłopa.

Życzyłbym sobie, aby Bóg miłosierny zjednoczył serca wszystkich stanów w łączność braterskiej miłości, żebyśmy mogli wszyscy stanowić jednę harmonię życia i zaszczytną mieć między sobą opinię narodową! — Ale zdaje się, że chłop tej zgody i harmonii z panami nie doczeka i zmuszonym jest myśleć sam o sobie i stawić czoło w obronie swego stanu. Ci, co najwięcej w teoryi opiekują się chłopem, najgłupsze pisma wydają z różnemi bajkami i narzucają chłopu, aby przyćmić chłopski rozum polityczny. I to przeważnie się im udaje i dobre interesa na tych bajkach robią, bo przeważnie chłopi wierzą i lubią bajki czytać.

Widziałem na własne oczy, że znalazł się i chłop taki, co rozdawał takie bajeczne pismo pomiędzy chłopów. I czegóż się chłop może nauczyć i dowiedzieć z takiego pisma? — Chyba tylko starożytnych bajek do opowiadania na weselach i chrzcinach, aby nie myślał o polityce, o polepszeniu i zdrowej oświacie swego stanu chłopskiego, tylko jak bajki będzie umiał opowiadać, to już będzie uważany za mądrego.

Tak to jest, że ludzie nie tylko z pośród inteligencyi są za utrzymaniem chłopa w ciemnocie, ale znajdują się i chłopi, którzy fajdają w swoje gniazdo różnemi staremi bajami, aby chłopa jak najdłużej zatrzymać w głupocie, a chcieliby sami tylko pozostać mądrymi. Jedni fajdają przewrotem i zamieszaniem niezgody chłopskiej, a drudzy fajdają zaślepieniem chłopa na jego prawa i obowiązki. Oj chłopy, chłopy,— że wy nie rozumiecie jeszcze takich wrogich wam polityków i uważacie ich za swych przyjaciół.

A więc niema miłości ani w pośród chłopów, ani w pośród inteligencyi.

Jasiek z Wierzbiny.

---

*) Niektórzy nazywają: jak chłop wlezie w g...., to drugi mu powie: „Wojciechu, wleźliście w bartkową glinę, otrzyjcie but, bo śmierdzi.

Kościół a państwo.

Ogromnie oszukują lud ci, co mu mówią, że religia nie ma nic do polityki czyli, że Kościół nie ma mieć wpływu na rządy państwowe. Już poprzednio wyłuszczyliśmy pogląd na klerykalizm, teraz pomówimy o stosunku Kościoła do państwa.

Kościół katolicki jest powszechny, t. j. ma swych wyznawców na całym świecie, którzy uznają biskupa rzymskiego za swego naczelnika. W ten sposób we wszystkich państwach obok rządu świeckiego jest drugi święty rząd. Inne wyznania nie są powszechne, ale narodowe: prawosławnymi są Rosyanie, protestantami Niemcy, Mojżeszowej nauki trzymają się Żydzi, Mohamedowej Turcy. Jeżeli jest religia narodowa, to jej zarząd zostaje w obrębie państwa jednego i ulega jego rządowi zupełnie; cesarz staje się głową państwa i kościoła. Taki stosunek jest zgubny i dla religii i dla polityki, bo religia staje się sługą polityki, a polityka bez nadzoru idzie na bezdroża.

W Kościele katolickim jest zasada, że inna jest władza święta a inna władza świecka; każda ma swe odrębne pole działania, ale się wzajemnie stykają w bardzo wielu punktach. Władza kościelna ma obmyślać to wszystko, co ma ludność zawieść do wiecznej szczęśliwości, władza świecka zaś troszczy się o dobro doczesne. Niektóre czyny ludzkie potrzebne są na to, aby mieć i niebo i doczesne szczęście np. wychowanie, małżeństwo i t. d. — dlatego o nich wydaje przepisy i Kościół i państwo. Z natury rzeczy prawa kościelne i ustawy państwowe zasadniczo powinny się zgadzać — i tak było dotąd.

Społeczeństwa jednak ogromnie się odchrześcianiły. Konieczny rozwój wiary poszedł w dwóch kierunkach: zachowawczym i skrajnym. Skrajny kierunek i to już błędny obrały sobie wyznania narodowe; zachowawczy kierunek zaś dotąd przeważał w Kościele katolickim. Ale znów stosunki się rozwinęły — potrzeba nowego ich jednolitego ujęcia i tu między katolikami powstaje bardzo zgubny rozdział: jedni uparcie trzymają się starego ducha i starej formy, drudzy lekkomyślnie ze staremi formami chcą i ducha starego na śmieci wyrzucić. Pierwsi to są konserwatyści t. j. zachowawcy, a drudzy liberali t. j. wolnomyślni. Liberali nie są jednacy — jest to szeroko rozlana rzeka, która na prawym brzegu styka się z konserwatystami nowego kroju (bo są już tacy), na lewym zaś wchodzi nieznacznie między prądy bezbożne.

Liberali, uznając konieczność najszerszego postępu, chcą i stosunek Kościoła do państwa oprzeć na nowych warunkach. Ostatecznie nie można by im z tego robić zarzutu, gdyby pozwolili i Kościołowi w tej przemianie mieć swoje zdanie — lecz oni chcą bezwzględnie swą wolę przeprowadzić a Kościołowi odmawiają praw wszelkich. Tak dzieje się we Francyi, tak zaczyna się w Hiszpanii, tak będzie wnet i w Austryi. Lud nasz powinien w obec wyborów doskonale tę sprawę sobie uświadomić i na pierwszem miejscu w swych żądaniach umieścić wolność Kościoła w obec państwa. W tych sprawach dla ludu najdonioślejszych, a najtrudniejszych do rozsądzenia, lud nie powinien lekkomyślnie swego zdania wypowiadać, lecz powinien z wiarą iść za swymi przewodnikami duchowymi. Biskupi austryaccy rozumieją doskonale niebezpieczeństwo, grożące Kościołowi i na ostatniem zebraniu uchwalili i wydali list pasterski wspólny o rozwodach i wolnej szkole. Przez rozbicie małżeństwa i przekształcenie szkoły chcą bezbożni zniszczyć wychowanie rodzinne i szkolne, chcą ludziom zagrodzić drogę do jasnych, stałych zasad, a potem pozbawionych wiary wziąść pod swą komendę. Dzieło się im uda, jeżeli katolicy, jak to często bywa, zaśpią sprawę. Już na to skarży się Ewangelia: „Gdy słudzy gospodarza spali, nieprzyjaciel przyszedł i nasiał kąkolu między pszenicą“.

Szkoda, że dziś nie ma jeszcze całokształtu nowego stosunku Kościoła do państwa. Ten stosunek powoli się urabiał, rozwijał, zmieniał i dziś nie wszędzie jest jednaki. Z tego się pokazuje, że to zagadnienie w głównych zasadach jest ustalone, w pobocznych określeniach zostawia wiele dowolności.

Kościół św. wszedł w świat pogański; chrześcianie w obec państwa zachowali się jako najlepsi poddani, ale Kościół nie miał żadnych praw. Trzysta lat trwało prześladowanie, aż Kościół zyskał prawa publiczne potęgą swej prawdy i świętości. Odtąd cesarze nie tylko stawiali kościoły, opiekowali się duchownymi, ale nadawali dobra papieżowi, biskupom i obdarzali Kościół przywilejami.

Do szczególnej potęgi doszedł Kościół za cesarstwa rzymskiego w średnich wiekach; wtedy papiestwo i cesarstwo tworzyły jakby dwa ramiona tej samej potęgi, trzymającej cały świat w karbach. Ale to się zmieniło, kiedy poczęła się psuć wiara. Z Lutrem powstał przeciw Kościołowi zawzięty wróg, czychający na jego zgubę. Z większą wolnością polityczną podnieśli głowę i Żydzi i połączyli się zaraz z wrogami Kościoła, aby go ucisnąć i zgładzić zupełnie.

Tymczasem jednak wolna Ameryka ułożyła swe stosunki na nowy sposób; tam doszedł Kościół do największej niezależności i swobody. Niektórym te stosunki bardzo się podobają, ale mają one także słabe strony. Zupełnie nie życzylibyśmy sobie u siebie takiego stanowiska Kościoła wobec państwa.

Co u nas będzie, to jeszcze nie wiadomo — to tylko pewna, że wszelkie prześladowanie Kościoła obróci się na jego pożytek, a zgubę jego nieprzyjaciół. O los Kościoła możemy być spokojni — a jakie my w tej walce zajmiemy stanowisko, takie będzie nasze stanowisko w nowem ułożeniu świata po zwycięstwie Kościoła.

Nasz naród w Kościele ma najpiękniejsze karty — byliśmy przedmurzem chrześciaństwa, nawróciliśmy Litwę, połączyliśmy Ruś z Rzymem; to robiła szlachta, a dziś lud nie mniej chlubne ma posłannictwo, bo ma na nowy sposób bronić Kościoła, ma przywieść Żydów do Chrystusa i pogodzić Rosyę z Rzymem. Nasza chłopska poli-

tyka musi stanąć w obronie Kościoła — wiemy, że w obecnych warunkach głos nasz nic nie zrobi, ale go zapiszą tam w niebie; wiemy, że nam nie wolno sprzedać interesów Kościoła za gruszki na wierzbie — będziemy umieli cierpieć z prześladowanym Kościołem, ale z nim powstaniemy na sądzenie świata.

Kościół jest najlepszym sojusznikiem państwa; Kościół wyrabia w ludziach sumienność, obowiązkowość, karność, zamiłowanie porządku; państwo, które pragnie rozwoju swego, z natury rzeczy musi bronić Kościoła, wszystkimi swymi środkami popierać jego działalność. Dziś jednak nie ma mowy o prawidłowym rozwoju — szerokie już masy, zapalone fałszywymi hasłami rządów ludowych, dążą do przewrotu, mniemając, że te przywileje które służą wyższym warstwom, im się dostaną w udziale Przewrót jednak raz wywołany, ciągle się powtarza — bo zawsze znajdą się niezadowoleni, którzy będą chcieli korzystać z prawa przewrotu. Lud, który się chce rozwijać, musi wszystkiemi siłami zwalczać przewrót, a bronić ładu, stać przy prawie i jego przedstawicielach. Najwyższym obrońcą prawa jest Kościół, dlatego przewrotowcy całą swą wściekłość pragną wywrzeć na Kościele — doskonale rozumieją, że dopóki Kościół ma wpływ na ludy, dotąd ich marzenia dostania się do władzy spełzną na niczem, więc po gruzach Kościoła chcą iść do bezprawia i bezrządu. Idzie straszna pokusa na ludy — za nią pójdzie kara Boska.

Ludu polski! stój przy Kościele, broń go, choćby ci przyszło ciężko za to cierpieć, a gdy bałwany wzburzone walić będą stary porządek, ty nowe prawo dasz światu bezpańskiemu, nowe rządy Boże ujmiesz w swe krzepkie dłonie!

* * *

Naród a państwo.

Naród powstał z ludu. Lud z początku u Słowian znaczył tyle, co dzisiejsze słowo człowiek. Z początku ludzie tworzyli tylko jedność rodową. Gdy ludzie w pewnej okolicy się zasiedzieli, odmienili mowę, obyczaj, urządzenie — wtedy stali się ludem nowym. Gdy pewna część ludu połączyła się w państwo, przebywała wspólne koleje, dorabiała się w naukach, przemyśle, gospodarstwie, wtedy obok mowy i obyczaju, łącznikiem tego związku były wspólne prawa, dzieje, zdobycze. Taki lud to już naród.

Naród przychodząc do coraz większych sił, nie może utrzymać się we własnych tylko granicach, podbija ludy sąsiednie i wciąga je do swej pracy. Tak naród polski połączył się z Litwą i Rusią, a ich szlachta zupełnie się spolszczyła. Obok Polski rósł bardziej od niej naród rosyjski — zagarnął część Polski i starał się jej narzucić swe prawa, obyczaje, dorobek. To jest na świecie powszechne prawo — tak było od początku ludzkich dziejów.

Narody stanowią pewną duchową całość, powstałą z ludu. Jakiś czas rządzą się samodzielnie, a potem wchodzą w jedność państwową z innymi narodami. Po długiem wspólnem pożyciu różnice narodowe się wyrównują, zacierają i powstaje nowy naród. To jest prawo nieubłagane. Jeden tylko wyjątek stanowi naród, mający jakieś posłannictwo. Takim narodem są Żydzi — mieli posłannictwo religijne i teraz jeszcze je mają; odmienili mowę, obyczaj, urządzenie, ale nie przestali być odrębnym narodem, nie zlali się z innymi. A nasz naród czy musi uledz przeobrażeniu się w nowe narody? Rozdarci na trzy części, czy mamy utonąć w trzech państwach i utworzyć trzy narody? Tak by wypadało z ogólnego prawa — chyba że się poczuwamy do jakiego posłannictwa.

Wieszczowie nasi to nam głosili, ale dotąd w naszym narodzie małe o tem uświadomienie. Mamy wielkie posłannictwo, dlatego nasz naród nie zginie, jeżeli się poświęci na jego spełnienie. Istotą naszego narodu jest jego posłannictwo Boże. Inne wielkie narody mają cele ziemskie: dobrobyt, sławę, panowanie nad innymi; polska szlachta, która tworzyła dzieje nasze, nigdy do tego się nie zapalała; co innego ją poruszało ze spokoju — obrona przed niewiernymi. Walki na tle religijnem, to znamię polskiego narodu.

Naród polski ulega bardzo szybkiemu przeobrażeniu we wszystkich trzech zaborach. Szlachta upada i zginie zupełnie w obec ruchów ludowych ogólno-europejskich. Szlachta położyła ogromne zasługi około wykształcenia ducha narodowego, przygotowała grunt pod wielkie posłannictwo narodowe, ale nie umiała i nie umie a raczej nie może dostosować się do olbrzymich gminoruchów wewnętrznych.

Rozwinęło się u nas mieszczaństwo, wytworzyła się inteligencya, czyli te zastępy, które po ukończeniu szkół obejmują najrozmaitsze stanowiska wyższe, tworzy się przerażająco szybko proletaryat, dotąd u nas nie znany, t. j masy ludu, który nie ma własności żadnej, a żyje tylko z dnia na dzień z pracy rąk; wśród inteligencyi wybitne stanowiska zajmują coraz więcej Żydzi, naród wrogi nam po wierze i po interesie.

Żydzi mają swe własne cele religijne i narodowe, które chcą przeprowadzić przy pomocy naszej liberalnej inteligencyi; mieszczaństwo idzie pod komendą inteligencyi, która stanowi jego duszę, zostaje tylko chłop, który rozgląda się, gdzie mu będzie najlepiej. Na tego chłopa z miast odbywają się obławy prawdziwe, aby go wciągnąć do swego obozu politycznego. I wielu chłopów oświeconych poszło pod komendę liberałów.

Otóż położenie dziś i na dość daleką przyszłość tak się przedstawia: na czele ruchu liberalnego stoją Żydzi, którzy dowodzą inteligencyą, nic albo pół-wierzącą; za inteligencyą idą mieszczanie i ludowcy, a cały prawie proletaryat to monopol Żydów-socyalistów. Dla szlachty nie ma tu miejsca. Ale czy cele Żydów, mieszczan, robotników, to także cele chłopa polskiego? Owszem, cele chłopa są wprost przeciwne dążeniom tego ogólnego ru-

chu społecznego. Chłop to dziedzic ginącego szlachcica, z nim ma wspólne cele: obronę wiary i narodowości. Tylko teraz inaczej trzeba bronić wiary — z innymi nieprzyjaciółmi walka, na innych polach, inną bronią. Dziś musimy walczyć z własnymi braćmi w polityce sumiennością. W naszym narodzie szerzą się nowinki religijne, liberalnej inteligencyi zachciewa się jakiejś reformy kościelnej, szerzy w tym celu hasła przewrotu, psuje lud niekarnością, niezgodą, bratobójczą walką. Czy lud pójdzie pod jej komendę? Czy ułakomi się na dobra szlacheckie i kościelne, czy zapragnie przewrotu, aby lepszych uczeńszych, doświadczeńszych zepchnąć na dno tylko dla nasycenia swej zemsty?

Czy chłop ma się zapalać do tych śrdków politycznych, które mają przygotować przewrót i odebrać rządy szlachcie, a oddać je Żydom i mieszczanom? Czy raczej trzeba by szukać porozumienia, aby ratować naród, bo lud sam nigdy go nie stanowi, lecz musi mieć warstwę myślącą za siebie i rządzącą? Grozi narodowi polskiemu ogromne niebezpieczeństwo, że zostanie tylko lud polski, który wprawdzie długo utrzyma mowę polską, obyczaj, wiarę, ale w obec innych wielkich narodów nie będzie miał żadnego znaczenia, bo nie będzie miał równego im przedstawicielstwa. Mamy przykłady takich przewrotów narodowych i ich skutków. Lud na ogół nie może tego dobrze zrozumieć, zwłaszcza gdy nikt go w tym kierunku nie uświadamia.

Pierwsze zagadnienie polityczne dziś to jest to, czy lud nasz ma dbać tylko o swój interes, czy też ma w pierwszym rzędzie postawić interes narodowy. Oczekiwanie lepszej doli od przewrotów politycznych jest najgorsze ze wszystkich złud na świecie. Europa, budująca szczęście ludowe na liberalnej polityce, idzie do strasznej ruiny. Przewrót przyda się na coś, ale nie tym, co go zrobią, lecz tym, co przed nim będą się bronić wszystkiemi siłami. Ta ogromna masa Żydów i inteligencyi, co pracuje dla przewrotu, sama dozna jego strasznych skutków na sobie; wyjdzie na wierzch garstka Żydów, broniących prawa i ładu, wyjdzie na wierzch ta część szlachty polskiej, co wszędzie walczy za wiarę i sprawiedliwość, wyjdzie na czoło narodów ta część ludu, co nie skusi się złudą wolności i równości, lecz bronić będzie karności i jedności!

Z kim pójdziemy?

Czy pójdziemy z tymi, co nam wskazują twardą drogę pracy i poświęcenia dla spełnienia posłannictwa narodowego, czy też damy się skusić tym, co przez tandetną równość i wolność chcą nas zarazić chorobą społeczną i uczynić niewolnikami żydowskimi?

Z kim pójdziemy??

Czy pójdziemy z tymi, co w krwawym potopie pragną zatracić nasze narodowe tradycye i naród nasz zepchnąć w szeregi nowożytnej dziczy powszechnej, czy też pójdziemy z tymi, którzy z wiarą i nadzieją toczą bój Boży na świecie i przygotowują w nim rządy Boże, a narodowi swojemu przez swe zasługi pierwsze wśród narodów stanowisko?

Z kim pójdziemy???...

Oświata.

Oświata ludu ma ogólny zamęt i gmatwaninę w pojęciach społecznych. Jedni wołają o oświatę i podniesienie ludu z ciemnoty, aby poznał swoje prawa i obowiązki czy to ekonomiczne (gospodarskie), autonomiczne, narodowe i polityczne. Ci zwolennicy oświaty ludu chcieliby, aby ten lud wiedział, że ma równe prawa konstytucyjne i że ma obowiązek do ponoszenia równych ciężarów, że ma obowiązek dopominać się wymiaru równej sprawiedliwości od władz i że zarówno ma być traktowany z innymi stanami, jako obywatel kraju i państwa w pośród swej narodowości — a nie tak, jak Prusacy obchodzą się z Murzynami w koloniach afrykańskich.

Przeciwnicy oświaty powiadają: „Poco chłopu oświaty, kiedy ta oświata szerzy socyalizm i niezadowolenie z naszych rządów“ i że oświata „jest niebezpieczną dla rządu i dla społeczeństwa“.

Prawda, że lud niewykształcony cierpliwie znosi wszelkie ciężary i nadużycia, że jest potulniejszym i powolniejszym, bo nie upomina się o swoje prawa i wyrządzane mu krzywdy, znosi cierpliwie brutalne obchodzenie się z nim i jeszcze za to nisko się kłania. Ale takie pojęcie przeciwników oświaty nie może być chrześciańskiem i dobrem dla społeczeństwa. Przecież i historya nas poucza, że masy ciemne tylko do czasu są cierpliwe, a kiedy się rozbudzą i poczną się upominać o swoje prawa i krzywdy im wyrządzane, to wtedy już nie ma granic ich okrucieństwom.

Mamy dowody z historyi średniowiecznej w Niemczech, Francyi i rozruchy czyli ruchawka żydowska przed paru laty w Galicyi, a w tym roku znów bunty i rabunki w Rosyi. Tu już mamy dowody, że człowiek niewykształcony łatwo daje się porwać namiętnościom i jest skłonnym do zaburzeń, buntu i rabunku, a nawet rzezi i morderstwa, bo nie odróżnia fałszu od prawdy i nie przewiduje strasznych skutków ze swych postępków.

Państwo lub społeczeństwo, opierające się na ślepem posłuszeństwie ciemnych mas, jest podobnem do wielkiego kotła glinianego, który od małego uderzenia może się rozlecieć w kawałki (Rosya). Zaś naród wykształcony, gdy podnosi głowę do buntu dla osiągnięcia praw politycznych lub usunięcia przestarzałej formy rządu, to zawsze dalekim jest od mordów i rabunków.

Mamy także dowód z wieku 18 go we Francyi. Gdyby naród był oświecony, nie byłoby tyle nieszczęść, jakie rewolucya przyniosła dla Francyi i Europy. Mylą się

przeciwnicy oświaty, że w nieuctwie i ciemnocie ludu znajdą fortecę przeciw rewolucyi — i nierozumnem jest sądzenie, że socyalizm jest tworem cywilizacyi ludzkości. Ludność w społeczeństwie ogarnęła bardzo niebezpieczna choroba, która początkowo ogarnęła warstwy niższe i mniej oświecone i rozszerza się coraz więcej. Obecne stosunki sprzyjają tylko tym, którzy dużo mają, a wrogie są dla tych, którzy mało albo nic nie mają. Dzisiaj największą potęgą są ci, którzy dużo maja i jeszcze nieubłaganie zabierają tym, co mało mają. Kupiec i drobny przemysłowiec jest tak obciążony różnemi daninami, iż zchodzi na robotnika, rolnik wiejski i mieszczanin na wydziedziczonego z gruntu i niezadowolonego proletaryusza, a większej własności ziemskiej usuwa się grunt z pod nóg w sposób przerażający. I te klasy dostarczają ludzi do obozu niezadowolonych i to rozdziela społeczeństwo na dwa nieprzyjazne obozy — jedna strona: kapitalizm i wielkie rolnictwo posiadaczy, a drugi większy obóz bez środków do życia proletaryuszów.

Przeciwnicy oświaty niech nie myślą, że przez ciemnotę lud przygłuszą, ale niech się wezmą do pracy nad ludem, bo głód zawsze największym doradcą złego, katastrofa groźnie się zbliża — a więc obowiązkiem jest wszystkich warstw myśleć o ratunku, i nie można liczyć na warstwy ciemne i niewykształcone, bo te pójdą za podmuchem namiętności.

Dzisiaj prawie ogólne jest oburzenie do tych, którzy za dużo mają i rządy w kraju dzierżą — a oburza się nie tylko proletaryat robotniczy, ale chłopi rolnicy i nauczyciele ludowi.

I jakaż na to rada? — potrzeba dążyć do oświaty ludu i to jak najspiesznej, potrzeba równego wymiaru sprawiedliwości i zaprzestania wyzysku i pogardy mniej oświeconego i uboższego ludu — potrzeba dać ludowi wolną wolę w jego prawach zasadniczych i nie gwałcić praw jemu przynależnych, potrzeba poszanowania cudzej własności i silnej wiary w prawdziwego Boga.

Przeciwnicy oświaty ludowej już nie wstrzymają jej, bo lud już sam domaga się budowy szkół i na nie łoży ponad ramy ustawowe, pomimo różnych przeszkód i nieżyczliwości władz oświatowych.

Przeszło już 30 lat samorządu krajowego, a jeszcze dotąd około 1500 gmin nie posiada szkół a w istniejących szkołach jest przepełnienie od 100 do 200 dzieci na jednego nauczyciela. I czy to jest możliwem, aby jeden człowiek, choćby nad siły pracował, mógł czegoś nauczyć te dzieci? A do tego jakież wynagrodzenie za tę pracę nauczycielską? Starsze nauczycielstwo równa się z płacą woźnych rządowych, a młodsi nauczyciele, równają się znów w płacy parobkom dworskim. To jest obmyślony sposób przez przeciwników oświaty, aby zniechęcić młodzież do wstępowania do seminaryum nauczycielskiego, a nauczycieli zobojętnić do nauczania dzieci. I gdzież jest sprawiedliwość i życzliwość dla oświaty ludu? Prawda, że jak chłopi zadowalniają się niejedną obietnicą, tak i nauczycielstwo zadowalnia się obiecanką, że w roku 1911 dostanie polepszenie bytu. Pokorne nauczycielstwo rachuje tygodnie, miesiące i lata, zaspokaja swój żołądek ziemniakiem i wodą i z cierpliwością wyczekuje tego 1911 roku, ale może ani połowa nie doczeka tego z powodu obecnej drożyzny, bo żołądki będą się kurczyły a i ziemniaki podrożały. A o kawałku choćby końskiego mięsa nauczyciel nie może nawet myśleć, 12 lat człowiek męczył się w szkołach, zanim zdał maturę nauczycielską i po tych 12 latach dostał posadę na 300 złr. pensyi — i za to ma mieć mieszkanie, opał, światło, żywność i ubranie, a co się nawącha różnych fiołków w klasie, to z poświęcenia. Żaden kraj tak upośledzająco nie wyposaża nauczycielstwa ludowego, jak w Galicyi! — to też w innych krajach jest lud oświecony i ma lepszy byt zamożności.

Oj ciemna i nędzna Galicyo! — ale ciemniejsi są jeszcze ci, którzy w tobie rządzą i lud w ciemnocie usypiają.

W imieniu chłopów

Mateusz Płużek i Wojtek z Grodziska

chłopi.

Wychowanie dziewcząt.

Żal zbiera człowieka z powodu zaniedbania tej sprawy, że dzieło rozpoczęte na pamiątkę i ku czci św. Kunegundy, naszej Polskiej królowej, t. j. założenie zakładu dla wychowania dziewcząt wiejskich i małomiejskich na wzorowe gospodynie — nie przyszło jeszcze dotąd do skutku. Jest to bardzo przykre dla nas chłopów, bo wyższe stany mają żeńskie szkoły, gdzie się kształcą na zawodowe gospodynie dla obszarów dworskich — tylko dla naszych chłopskich i małomiejskich dziewcząt nie ma takich zakładów. Prawda, że powstały już dwa takie zakłady w Galicyi, t. j. w Albigowy powiat Łańcut i w Olesku w powiecie Złoczowskim. W Albigowy powstała szkoła dla dziewcząt za inicyatywą posła Żardeckiego, z funduszów powiatowych, składek dobrowolnych i zasiłku Kasy zaliczkowej i znakomicie się rozwija. W Olesku podobno za inicyatywą ks. biskupa Pelczara z Przemyśla.

W powiecie Nowosądeckim jeszcze w r. 1895 zawiązało się Towarzystwo na utworzenie takiej szkoły dla dziewcząt i jeszcze dotąd nie może przyjść do skutku. Widocznie, że jest niechęć do podniesienia oświaty i dobrobytu w pośród ludności wiejskiej i małomiejskiej. Lud sam jest ociężały do nadsełania wkładek i ofiarności, a nasza kochana inteligencya jest obojętną i nieżyczliwą dla stanu wiejskiego i małomiejskiego. Szanowny prezes tego Towarzystwa p. profesor L. Małecki pracuje co może dla Towarzystwa i dotąd zebrał już funduszu na ten Zakład dla dziewcząt przeszło 100.000 koron. Jest to zasługą zabiegów w zebraniu tego funduszu p. profesora Małeckiego i naszego posła St. Potoczka. Poza tem nie ma nawet człowieka do pomocy do prowadzenia sekretarzostwa

bezinteresownie. Jest to dla nas chłopów i małomieszczan bardzo przykrem, bo od gospodarza wymaga się umiejętnego prowadzenia gospodarstwa i ku temu są już różne kursa, jak Kółka rolnicze, szkoły rolnicze i gospodarskie, pisma, odczyty, nauczyciele wędrowni, Towarzystwa rolnicze i inne sposobności, gdzie chłop nabywa wiedzy; same tylko wiejskie i małomiejskie dziewczęta i kobiety pozbawione są prawie wszelkiej wiedzy i praktyki pod względem prowadzenia gospodarstwa domu i wychowania rodziny. A przecież od tej kobiety wymaga się bardzo wiele: ona ma być dobrą żoną, dobrą matką i gospodynią, od niej się wymaga, aby nowe pokolenie było silne tak co do ciała, jak i ducha, od kobiety się żąda, aby ona w młode serca wpoiła miłość Boga, bliźniego i miłość Ojczyzny; od kobiety się wymaga, aby był w domu ład i porządek wzorowy, aby umiała wszystkiem dobrze rządzić, wychować dobrze nie tylko dzieci, ale i utrzymać dobrze zwierzęta domowe, umieć sadzić ogrodowizny, słowem znać się na całem gospodarstwie domowem i być chędogą, uprzejmą i oszczędną.

Do tak wielkiego zawodu potrzeba nauki, wiedzy wprawy, praktyki, bo do każdego zawodu ludzie się sposobią przez naukę. Tylko od jednej kobiety się wymaga, aby ona wszystkie zasoby nauki już gotowe z żywota matki przyniosła. Dlatego jest bardzo źle, że naród co najważniejsze, t. j. naukę dla kobiet, odkłada gdzieś na ostatnie czasy: każdy to przyzna, że ta sprawa jest najpilniejsza a nasze kobiety dotąd pozostawione same sobie!

Ale czyjaż w tem wina? Nasz „Związek chłopski" pierwszy w kraju podniósł tę myśl założenia zakładu dla dziewcząt w celu wykształcenia na wzorowe gospodynie. Trzeba było tylko iść za jego głosem i nauką, a już byłoby się dotąd wiele pod tym względem zrobiło. Ze smutkiem, ale prawdę trzeba powiedzieć, że nasza inteligencya jest nieżyczliwą dla stanu chłopskiego i małomiejskiego, z wyjątkiem kilku osobistości. A przecież wiadomem jest każdemu, że w pracy społecznej nie można nigdy posługiwać się tylko samemi męzkiemi siłami, musi się koniecznie i odpowiednio dobierać siły kobiece. Kobieta, jako zdolniejsza do poświęceń i pełniejsza zapału, może tu nadzwyczaj dodatnio pracować. Potrzeba ją tylko odpowiednio wykształcić, potrzeba jej umysł wyszkolić a wolę zahartować.

Już sama natura ważną kobiecie wyznaczyła rolę w społeczeństwie. Wyłącznie jej oddane wychowanie dzieci i utrzymanie domu a zarazem zarząd rodzinnego majątku. Od niej zależy ustrój życia familijnego, od jej pojmowania życia i stopnia wykształcenia zawisł dobrobyt rodziny. Jej wpływ na dzieci i męża może być prawie bezgraniczny, stąd też jej, chociaż pośrednie, ale zawsze znaczne oddziaływanie na ustrój życia społecznego. Dlatego to stronnictwa przewrotowe dokładają wszelkich starań, aby przez źle zrozumianą emancypacyę kobiet usunąć kobietę z jej stanowiska bo wtedy na pewno może osiągnąć swe cele. Jak długo mężczyzna znajdować będzie szczęście w swem ognisku domowem, tak długo nie będzie wiernym sojusznikiem przewrotu; dom i troska o jego utrzymanie będzie dla niego szczęściem i treścią jego myśli, wszystko inne obcem mu będzie.

Pan Bóg powierzając kobiecie to wzniosłe zadanie, obdarzył ją odpowiednimi przymiotami, ale te potrzeba rozwinąć i wykształcić. Niestety, o wychowaniu kobiety, które powinno być troskliwszem i staranniejszem, jak mężczyzny, społeczeństwo nasze wcale nie myśli. Nie dość słów na wyrażenie, ile złego się dzieje wskutek zaniedbania wychowania kobiet. Tak w gminach wiejskich, jak i w małych miastach i w klasach robotniczych zaniedbanie to jest powodem mnóstwa występków, strasznej nędzy a nawet i zbrodni.

Jest przecież obowiązkiem społecznym otoczyć opieką dziewczęta i uczyć je potrzebnych wiadomości do życia, tak ze wsi, jak i z miast, a odda społeczeństwo zbawienne usługi i środek, zapobiegający przeciw tak częstym wykolejeniom tych dziewcząt po wsiach i miastach. Ważność troskliwego wychowania i przysposobienia kobiety do życia praktycznego zaczynają uwzględniać cywilizowane rządy. W Anglii i w Szwajcaryi kładą nacisk na praktyczne wychowanie dziewcząt. Tam są kursa praktyczne, obejmujące całe gospodarstwa; uczennicom nie wolno wychodzić z zakładu, ani innych potraw jeść, jak tylko te, które same zgotują i napieką, a nawet te zgotowane potrawy sprzedają dzieciom i nauczycielom. Jest nauka gotowania, pieczenia chleba, szycia, prania, pielęgnowania zdrowia, obchodzenia się z inwentarzem (z drobiem), prowadzenia porządku domowego, wyrobu masła i sera, uprawy jarzyn ogrodowych, pisania i rachowania i w ten sposób zmusza się je do prędkich postępów.

A u nas cóż się zrobiło i cóż się robi dla tej uboższej i mniej oświeconej ludności wiejskiej i małomiejskiej? Trzeba powiedzieć otwarcie, że nic a nic! Że w Sandeczyźnie zakład wychowawczy dla dziewcząt na wzorowe gospodynie dotąd nie wszedł w życie, i że Towarzystwo to dotąd nie zebrało potrzebnych funduszów na założenie zakładu, powodem tego jest pogarda do chłopa ze strony oświeconych i zamożnych. Że tę myśl nie kto inny, ale pierwsi chłopi podnieśli w dniu uroczystości 600-letniej rocznicy śmierci błogosł. Kunegundy w Starym Sączu, to jest namacalnym dowodem, że jest pogarda do chłopa i najzdrowszej myśli jego! Chłop od tych oświeconych panów ma różnych obietnic aż zanadto, ale czynów od nich jak nie było, tak nie ma.

Otóż prosimy o czyny! — przyjdźcie nam panowie z pomocą do założenia tak pożądanego dzieła, jakim ma być zakład wychowawczy dla dziewcząt na wzorowe gospodynie. Prosimy do współudziału! Prosimy instytucye autonomiczne Rad powiatowych, oraz instytucye finansowe, jak Kasy oszczędności i Kasy zaliczkowe i t. d., a zarazem prosimy i tych panów oświeconych a zamożnych, którzy nam zawsze tak dużo obiecują, aby choć przy tej sposobności okazali swą życzliwość dla zakładu wychowawczego dziewcząt na dobre gospodynie. Odrzućcież już raz od siebie tę pogardę do chłopa i pocznijcie wspólnie

z nim pracować dla dobra ludności powiatu i kraju, bo dopiero w ten sposób zjednacie sobie zaufanie u ludności wiejskiej i małomiejskiej, ale same obietnice to wam już nie pomogą!

Walenty Migacz.

Organizacya kredytu na cele melioracyjne.

Na ostatniej sesyi polecił Sejm Wydziałowi krajowemu, ażeby sprawę organizacyi taniego kredytu melioracyjnego przy pomocy Banku krajowego zbadał i ewentualne wnioski Sejmowi przedłożył.

Dyrekcya Banku krajowego zapytana o opinię w tej mierze, oznajmiła Wydziałowi krajowemu, iż nazwyklejszą formą udzielania kredytu na cele melioracyjne był od początku istnienia Banku krajowego kredyt wekslowy, konwertowany następnie na pożyczkę hipoteczną. I obecnie nawet, kiedy istnieją już w Banku krajowym specyalne formy kredytu melioracyjnego,' zdarza się niejednokrotnie, że właściciel majątku ziemskiego, pragnąc przeprowadzić melioracyę gruntową i chcąc uniknąć niedogodnych formalności pożyczki melioracyjnej w ścisłem słowa znaczeniu, zaciąga w Banku krajowym zwykłą pożyczkę wekslową, uzyskanymi w ten sposób funduszami dokonywa melioracyi, a następnie normalną pożyczką hipoteczną konwertuje kredyt wekslowy. Tą drogą przy pomocy Banku krajowego przeprowadziło już wielu właścicieli melioracyę swoich majątków.

Podobnie i zwykła forma pożyczek hipotecznych służyła i służy niejednokrotnie do udzielenia kredytu na cele melioracyi gruntowej. Jeśli w majątku, na który ma być udzieloną pożyczka hipoteczna, przeprowadzono już melioracyę gruntową, to Bank krajowy stara się uwzględnić przy szacunku hipoteki i udzieleniu pożyczki podniesienie wartości dochodowej, spowodowanej dokonaniem melioracyi. W ten sposób otrzymuje właściciel stosunkowo wyższą pożyczkę hipoteczną i zdobywa środki na pokrycie kosztów dokonanej melioracyi.

Jeśli zaś w majątku, na który pożyczki hipotecznej ma Bank krajowy udzielić, melioracya jest dopiero zamierzoną i jeżeli właściciel tego żąda, to udzielając normalnej pożyczki hipotecznej, zastrzega Bank krajowy w promesie, iż po dokonaniu melioracyi i po stwierdzeniu podniesienia wartości majątku, udzieli odpowiedniej dodatkowej pożyczki.

Podobnych wypadków było kilka, z tych nabrał Bank krajowy przekonania, że dla właścicieli, którzy mają normalną pożyczkę hipoteczną, forma dodatkowych pożyczek hipotecznych, ze względu na długi plan umorzenia 57 lat, jest dogodną.

Od roku 1899 wprowadził Bank krajowy dział pożyczek melioracyjnych, opartych na ustawie państwowej z 6. lipca 1896. Liczne korzyści takich pożyczek powinny były zachęcić koła interesowane do wydatnego korzystania z tej formy kredytu melioracyjnego.

Mimo to, podobnie jak w innych instytucyach w Austryi, tak i w Banku krajowym, nie wiele korzystano dotychczas z takich pożyczek melioracyjnych. Przyczyna tego leży w tem, że zastrzeżone dla takich pożyczek pierwszeństwo hipoteczne zawarunkowane jest licznemi i kosztownemi formalnościami, które zrażają strony, od zaciągania takich pożyczek.

Bank krajowy udziela dalej, między innemi, także na melioracye, pożyczek gotówkowych osobom prywatnym na skrypta notaryalne za hipotecznem ubezpieczeniem. Przy udzielaniu tych pożyczek uwzględnia Bank krajowy podniesienie wartości, zamierzoną inwestycyą spowodowane; jako granicę, do której takie pożyczki mogą być udzielane, przyjmuje Bank krajowy 60 procent wartości szacunkowej. Prócz tego udziela Bank krajowy pożyczek komunalnych także spółkom wodnym.

Z powyższego objaśnienia okazuje się, że właściciele posiadłości ziemskich mają podostatkiem sposobów i źródeł zaspakajania potrzeb na cele melioracyi gruntowej. Jeśli mimo wszystkiego tak mała stosunkowo liczba osób korzysta z tych rozmaitych form kredytu melioracyjnego, twierdzeniem Banku krajowego — wina tego leży głównie po stronie interesowanych sfer ziemiańskich, a mianowicie w braku inicyatywy i w niedostatecznem zrozumieniu korzyści melioracyj gruntowych.

Ci gospodarze, którzy przeprowadzili już melioracye gruntowe i którzy poznali już korzyści z melioracyj należycie przeprowadzonych, stwierdzają, że melioracya należycie zastosowana i racyonalnie przeprowadzona, do kilkunastu lat zdoła umorzyć pożyczkę na ten cel zaciągniętą, nawet przy znacznie wyższem oprocentowaniu, niż odsetki, które Bank krajowy od różnych form kredytu melioracyjnego pobiera. Znaczniejsza jednak część naszych ziemian, zwłaszcza przy obecnych coraz trudniejszych warunkach gospodarstwa rolnego, nie oblicza renty gruntowej nad 3 procent i nie ufa melioracyom, na których cel trzeba zaciągnąć co najmniej 4 prc. pożyczkę. Tych najliczniejszych właścicieli ziemskich można by — zdaniem Banku krajowego — zachęcić do przedsiębrania melioracyj gruntowych tylko wtedy, gdyby pożyczka nie była nad 3 prc. oprocentowaną.

Bank krajowy wystąpił z propozycyą, aby Sejm na wzór funduszu pożyczkowego dla przemysłu rolniczego, utworzył osobny fundusz pożyczkowy na cele melioracyjne, z którego to funduszu mogły by być udzielanej pożyczki gotówkowe na 3 procent z możliwie długim planem umorzenia, w wysokości ustawowego bezpieczeństwa pupilarnego t. j. dwóch trzecich wartości hipoteki.

W kwestyi tej Wydział krajowy uchwalił przedłożyć Sejmowi opinię, iż wobec utworzenia osobnego funduszu pożyczkowego dla spółek wodnych, a pomiędzy niemi spółek dreniarskich, dla gmin i powiatów, na osuszenie i drenowanie gruntów, wobec pożyczek gotówkowych w

Banku krajowym niedawno otwartych, z których w pierwszym rzędzie na cele melioracyi korzystać można, wreszcie wobec wchodzących w r. 1907 w życie bezprocentowych pożyczek na drenowania — należałoby z dalszą akcyą na polu organizacyi kredytu melioracyjnego wstrzymać się aż do chwili, gdy będą znane rezultaty akcyi niedawno rozpoczętej, względnie rozpocząć się mającej. a to tem bardziej, że projektowany fundusz pożyczkowy musiałby być dotowany bardzo znaczną sumą, uzyskaną przez zaciągnięcie pożyczki krajowej.

Sprostowanie ksiąg gruntowych.

Od szeregu lat posłowie chłopscy dopominali się w Sejmie i Radzie państwa od rządu sprostowania czyli naprawy ksiąg gruntowych (hipoteki). Księgi gruntowe znajdują się w bardzo wielkim nieporządku i zawierają mnóstwo błędów, myłek i niedokładności.

Błędy ksiąg gruntowych były i są bardzo różne i tak: Za współwłaścicieli jednego gruntu jest wpisanych kilka, a nawet kilkanaście osób lub cała gmina, chociaż ta spółka uprawnionych tym gruntem się podzieliła i każdy posiada osobną cząstkę. Błąd ten stał się przedmiotem spekulacyj ludzi niesumiennych, którzy nabywali idealne udziały za bezcen, a potem żądali zniesienia współwłasności i zabierali prawemu właścicielowi posiadłość. Urzęda podatkowe ściągają podatki z jednego człowieka za wszystkich współwłaścicieli, chociaż dotyczący swoją jedną część posiada i używa.

Po tak długich upominaniach się przez posłów chłopskich, nareszcie przedłożył rząd parlamentowi projekt ustawy o naprawie ksiąg gruntowych w całej Galicyi. I przed trzema tygodniami został ten projekt w parlamencie uchwalony i nie ulega wątpliwości, że cesarz w niedługim czasie udzieli mu swej sankcyi monarszej.

Nastąpić tedy ma w Galicyi naprawienie i sprostowanie ksiąg gruntowych. Naprawy mają dokonywać komisye, składające się z sędziego, obznajomionego ze sprawami gruntowemi, oraz z geometry katastralnego. Zadaniem komisyi będzie wszystkie do jej wiadomości doszłe wypadki niezgodności ksiąg gruntowych ze stanem rzeczywistym pod względem objętości pojedynczych wykazów hipotecznych i odnośnych realności, tudzież pod względem samego wpisu zbadać, wydać orzeczenie i przekazać je sądom hipotecznym celem wpisania do ksiąg, które zostaną założone na nowo. Komisyj takich ma być w Galicyi 64, a zatem w każdym powiecie politycznym jedna, czynność ich ma trwać około 10 lat, a koszta wyniosą miliony koron.

Komisye przeprowadzać mają na miejscu, to jest na gruncie, rozprawy ustne z osobami interesowanemi i starać się mają, żeby przyszła ugoda do skutku. Ugody zawarte, równie jak wpisy na ich podstawie, będą stanowcze i nienaruszalne w drodze procesu, jeżeli strona w przepisanym terminie nie wniesie przeciwko nim skargi, gdzie zaś ugoda nie nastąpi, tam rozstrzygać ma sąd, to jest proces.

Zdarzają się czasem wypadki, że kto inny jest zapisany w księgach gruntowych za właściciela, a kto inny posiada i używa tę samą parcelę. W takich wypadkach, gdzie fizyczne posiadanie stoi w sprzeczności z własnością hipoteczną, komisya ma dawać pierwszeństwo fizycznemu posiadaczowi. Nie to zatem, iż ktoś jest wpisany w księgach, lecz to, iż posiada w swojem ręku i używa jako własność — ma być dla komisyi wskazówką, kogo ma wpisać w nowych księgach za właściciela. Rozumie, się, że wyjątek stanowią dzierżawcy, bo dzierżawca chociaż użytkuje, nigdy nie może mówić, że używa grunt jako własność.

Dopilnujecie teraz wy sami bracia chłopy sprawy, a będzie lepiej. Kiedy przyjdzie czas, iż komisye zaczną urzędować, niech żaden nie leni się iść i zbadać, czy w jego hipotece wszystko dobrze. Miejcie się na baczności, bo chodzi tu o sprawę ogromnej i niezmiernej wagi dla was i dla waszego potomstwa!

Nowy regulamin dla sług.

Na wniosek posła ks. Wilczkiewicza polecił Sejm w roku zeszłym Wydziałowi krajowemu, ażeby na następnej sesyi sejmowej przedłożył projekt ustawy, zawierającej regulamin dla sług. Sprawa ustawodawczego uregulowania stosunków sług domowych, wywołana żądaniem i potrzebą zmiany obecnie obowiązujących regulaminów dla sług, ciągnie się prawie od chwili powstania życia konstytucyjnego w naszym kraju. Po raz pierwszy poruszył tę sprawę w roku 1869 drogą petycyi Wydział powiatowy w Cieszanowie, w r. 1874 poseł Erazm Wolański, w r. 1882 poseł Wasilewski. Na wniosek tego ostatniego polecił Sejm Wydziałowi krajowemu przedłożenie odpowiednich wniosków w celu uregulowania stosunków i przepisów o czeladzi służebnej.

Stosując się do tej uchwały, przedłożył Wydział krajowy po raz pierwszy w r. 1884 projekt ustawy, zawierającej przepisy o stosunkach sług i o najmie robotników do wiejskiego gospodarstwa. Projekt ten nie został jednak przez komisyę sejmową załatwiony. Wskutek ponownego polecenia Sejmu przedłożył Wydział krajowy po raz drugi projekt ustawy o stosunkach sług w r. 1886; po raz trzeci w r. 1887, a po raz czwarty w r. 1889. W tym roku komisya administracyjna przedłożyła Sejmowi sprawozdanie o projekcie Wydziału krajowego, ale Sejm uchwalił zaledwie pierwszych ośm paragrafów i od tego czasu aż do roku 1905 Sejm nie zajmował się więcej tą sprawą.

W naszym kraju obowiązują dotychczas trzy regulaminy dla sług, a mianowicie dla krakowskiego okręgu administracyjnego z wyłączeniem m. Krakowa, wydany w r. 1855 przez Prezydyum krajowe; dla lwowskiego okręgu administracyjnego z m. Lwowem, wydany przez Prezydyum Namiestnictwa w r. 1857 i dla m. Krakowa, wydany w r. 1857. Rozporządzenia te zawierają po największej części zgodne pomiędzy sobą przepisy.

Wydział krajowy, wykonując polecenie Sejmu z r. 1905, uchwalił przedłożyć Sejmowi na najbliższej sesyi projekt ustawy, zawierającej regulamin dla sług. Przy wypracowaniu tego projektu liczył się Wydział krajowy ze stwierdzonem w sprawozdaniu komisyi administracyjnej faktem niemożności utrzymania i pogodzenia obecnych regulaminów dla sług ze zmienionymi stosunkami ekonomicznymi i społecznymi, jak i ze zdrowemi pojęciami postępowemi i uznając konieczność przeprowadzenia w nowej ustawie zasady równowagi praw służbodawcy i sług, starał się tę zasadę wprowadzić do projektu ustawy.

Z ważniejszych zmian w porównaniu z obowiązującymi obecnie regulaminami dla sług, podnieść należy, że zmieniono przepisy w sprawie środków, służących służbodawcy w celu utrzymania porządku domowego i wymuszenia posłuszeństwa dla swych rozkazów, przez uchylenie przysługującego dotąd służbodawcy prawa używania surowszych środków karności domowej w obec nieposłusznego sługi. W projekcie ustawy, w razie nieposłuszeństwa sługi może służbodawca skarcić go tylko ustnie.

Dalej wprowadza Wydział krajowy w nowym projekcie szereg nowych przepisów, które mają na celu moralne, materyalne i społeczne podniesienia sług. I tak zmienia przepisy obecne, normujące wypadki choroby sługi i ponoszenia kosztów leczenia i opieki lekarskiej nad chorym sługą, wprowadzając zasadę, że koszta te ponosi służbodawca, w razie jeśli choroba sługi nastąpiła w czasie służby, przez czas 4 tygodni, bez prawa potrącania tych kosztów z zasług sługi. W ten sposób spada nowy ciężar na służbodawców. Zasada ta obowiązuje, mimo ustania z jakiegokolwiek powodu w ciągu choroby umowy służbowej, a to celem uniemożliwienia nadużyć niesumiennych służbodawców, którzy odprawiają sługę już chorą, aby uwolnić się od ewentualnego obowiązku pokrywania kosztów choroby sługi.

Każdy sługa przynajmniej co drugą niedzielę lub święto, według swego wyznania, ma mieć czas popołudniowy wolny od pracy pod warunkiem spełnienia powierzonych robót.

Projekt rozszerza dalej wypadki, w których sługa ma prawo opuścić służbę bez wypowiedzenia, a to w razie poniewierania lub czynnego znieważenia sługi, w razie nagłej choroby rodziców lub dzieci sługi, z powodu niedostatecznej żywności lub szkodliwego umieszczenia dla zdrowia sługi, narażenia na szwank czci sługi lub zatrzymania zapłaty sługi dłużej, jak przez miesiąc.

W rozdziale, traktującym o władzach i postępowaniu, proponuje Wydział krajowy uproszczone postępowanie, możliwie szybkie i ustne, krótki tok instancyi, krótkie terminy rekursowe i postanowienie, że rekurs przeciw orzeczeniu, opiewającemu, iż sługa ma wstąpić do służby lub że zbiegły sługa ma być do służby przystawiony, nie ma mocy wstrzymującej oraz, że w razie zażądania właściwej władzy od starostwa, względnie dyrekcyi policyi przystawienia zbiegłej sługi, mają te ostatnie władze uczynić zadość temu żądaniu bezzwłocznie, bez dalszego dochodzenia.

Opowiadanie starego gazdy.

W pośród wnucząt swego gniazga
Siadł wieczorem stary gazda
  I tak z cicha prawi:
Dzieci — tylko własna praca
Jest zasługą, co popłaca,
  Tej Bóg błogosławi!
A więc moje dzieci, wnuki,
Nie słuchajcie tej nauki,
  Co dziś głoszą wam
Jacyś wasi przyjaciele,
Co wam obiecują wiele,
  Krzyczą tu i tam,
Że wam ulgi wiele dadzą,
W niedostatku wam poradzą.
  Robotnik czy kmieć,
Każdy będzie miał korzyści —
Jak mówią socyaliści;
  Wszyscy będą mieć!
I w około wszędzie głoszą,
Że oni szczęście przyniosą —
  Nowy zrobią ład.
Jak to dziś widzicie sami,
Że teraz przed wyborami
  To każdy wasz brat.
Każdy niesie szczęścia wiele,
Wszyscy dobrzy przyjaciele,
  Dużo macie ich!
Lecz to blaga — nie słuchajcie,
Bałamucić się nie dajcie!
  Wyśmiejcie się z nich!
Wybierajcie posłów znanych
I tych ludzi zaufanych.
  Co prawdziwi są;
Którzy żyją między nami,
Nie bratają się z żydami,
  Uczciwością tchną!
Ja już dziś nad grobem stoję,
Więc mi wierzcie dziatki moje,
  Ja wam prawdę dam.
Własnej pracy owoc święty,
Krzywdy bliźnich zaś przeklęty!
  Jam doświadczył sam.

Ja za chwilę zapomnienia
Srogi wyrzut mam sumienia
Już sześćdziesiąt lat.
Kalwarya — Częstochowa,
Spowiedź — posty — modłów słowa
Nie nagrodzą strat.
Wierzcie dzieci, jak mówię wam,
Kiedy sobie przypominam
Zły ten dawny czas,
Gdy nas chłopów podburzono,
By na szlachtę uderzono,
Co broniła nas.
Lecz przeklęte obce plemię,
Co zalało naszą ziemię,
Zbałamuciło lud.
Rozbestwiło piekieł trunkiem,
Wywołało mord z rabunkiem —
Wiodło przez krwi bród!
I jakaż korzyść nastała,
Że tak marnie się przelała
Rzeka bratniej krwi?
Nędzne były te korzyści,
To jakby garść suchych liści,
W których żmija tkwi.
Bo w głodowej długiej męce
Mienie przeszło w obce ręce,
Wszystko zabrał czart!
Bóg pokazał jawnym cudem,
Że się umie mścić nad ludem,
Co łask nie jest wart.
I za krzywdy zrabowanych,
Za tysiąc wymordowanych
Milion padło nas!
Bo Bóg w swej sprawiedliwości
Mordowanych zliczył kości,
Spuścił kary czas.
Dał czas trwogi niespokojny,
Był głód — cholera — i wojny
I wymarniał lud.
I lud przerażony srodze
Widział w ten czas w wielkiej trwodze,
Że to Boży cud.
Więc słuchajcie, moje wnuki,
Szczerej, prostej mej nauki,
Którą prawi dziad;
Własnej pracy kto dogląda,
Kto cudzego nie pożąda,
Temu Pan Bóg rad.
To mi wierzcie dziatki moje,
Bo ja już nad grobem stoję,
Już krótki mój czas.
Przewrotowców nie słuchajcie,
Pracujcie, Boga kochajcie,
I Bóg będzie was.

Szymon Kowalczyk
organista z Tęgoborzy.

Wiadomości ze świata i kraju.

AUSTRYA.

Wiedeń. Rada państwa już uchwaliła ustawę powszechnego prawa wyborczego w dniu 1. grudnia b. r. Ludowcy i zagorzali stańczycy nie głosowali za tą ustawą, lecz Centrum ludowe i przeważna część Koła polskiego silnie popierali i głosowali za ustawą powszechnego prawa wyborczego tak, że na 257 posłów obecnych w Izbie, głosowało za ustawą 194, a przeciw 63 głosy. Reszta posłów wyszła z Izby lub przedtem wyjechali z Wiednia do domu. Ludowcy wyjechali do domu i nie byli obecni przy głosowaniu. Teraz nad tą ustawą obraduje Izba panów i pewna część członków Izby panów jest za pluralnem głosowaniem. Gdyby Izba panów uchwaliła pluralne głosowanie, to ustawa ta musiałaby wrócić napowrót do Rady państwa. Jest bowiem taka praktyka, że cesarz żadnej ustawy zasadniczej nie może podpisać, jeżeli nie jest zgodnie uchwaloną przez Radę państwa i Izbę panów.

Pisma donoszą, że ustawa wyborcza przejdzie w Izbie panów taka, jak ją Rada państwa uchwaliła bez pluralności, bo na Izbę panów wpływa rząd i korona, aby w tej ustawie nic nie zmarniało. — gdyż przez zmianę sprawa ta przewlekła by się dłużej i rozpisanie nowych wyborów na podstawie nowej ustawy, musiałyby się opóźnić.

I prawie wszyscy twierdzą, że ustawa ta przejdzie w Izbie panów tak, jak ją Rada państwa uchwaliła i nowe wybory powszechne będą rozpisane najdalej na kwiecień. i do tego już się sposobią: rząd i stronnictwa, a i kandydatów na posłów już mają zapasem i myślą po staremu.

Potrzeba, aby i lud wiejski się przysposobił do tej strasznej walki wyborczej, jaka nastąpi — i miał swoich przygotowanych a odpowiednich kandydatów na posłów. Po uchwaleniu ustawy wyborczej Rada państwa została zaraz odroczoną i zbierze się jeszcze w styczniu do uchwalenia budżetu prowizorycznego na rok 1907 i w styczniu zostanie rozwiązaną.

Obecnie t. j. na grudzień zebrały się wspólne delegacye na Węgrzech w Peszcie i obradowały nad wspólnemi potrzebami i wydatkami austryo - węgierskiemi. W tych delegacyach biorą udział i posłowie Polacy z Galicyi. W delegacyach wspólnych wygłosił mowę baron Aerenthal, minister spraw zagranicznych (austryacki) i zaznaczył konieczność utrzymania przymierza Austryi z Niemcami i Włochami.

Po skończonej mowie ministra, zabrał głos członek delegacyi austryackiej (Polak) poseł Włodzimierz Kozłowski i powiedział w oczy ministrowi prawdę i poruszył w swej mowie sprawę wydalenia obywateli austryackich Polaków z Prus i wskazując na ucisk, jakiego rząd pruski dopuszcza się wobec dzieci szkolnych, wyraził przekonanie, że Polacy nie mogą popierać przymierza z Prusami. Jeżeli przymierze ma być ściśle, to minister spraw zagranicznych powinien wpłynąć na rząd pruski, aby za-

niechał dzisiejszego postępowania w stosunku do Polaków, berłu pruskiemu podległych. W odpowiedzi na mowę delegata polskiego wyraził minister Aerenthal ubolewanie, że sprawa prześladowania Polaków przez Prusy została poruszoną na niewłaściwem miejscu i że rząd austryacki do wewnętrznej polityki Prus mieszać się nie może. Poseł Kozłowski zaznaczył, że sprawa prześladowań dzieci polskich w Prusach nie jest sprawą wewnętrzną Prus. I całkiem słusznie. Polacy bowiem, jakkolwiek pod trzema zaborami, muszą się poczuwać do jedności narodowej a skoro rząd pruski prześladuje Polaków pod swoim zaborem, więc nie może żądać, aby Polacy pod austryackim zaborem popierali sojusz Austryi z Prusami, gnębiącymi ich braci. Że bar. Aerenthal inaczej się zapatruje na tę sprawę, nic dziwnego. Sam on przedewszystkiem jest Niemcem, więc sympatyi dla Polaków nie ma. Po drugie znaną jest rzeczą, że Austrya, względnie jej rząd, zawsze ulega wobec Prus. To też mógł Wilhelm II. nazwać ją swoim sekundantem. Wiemy też dobrze, że choć Prusy wydalają poddanych austryackich, to tysiące Prusaków znajduje w Austryi dobry chleb i zajmuje poważne stanowiska. Wynika z tego, że w sprawie polskiej w Prusach na interwencyę dyplomatyczną Polacy liczyć nie mogą. Kruk krukowi oka nie wydzióbie.

NIEMCY.

W parlamencie Rzeszy niemieckiej przez 7 dni toczyły się obrady nad budżetem dla kolonii afrykańskich. Przy tych obradach 3 posłów wykryło niesłychane i grozą przejmujące nadużycia urzędników niemieckich, w stosunku do miejscowej ludności kolonii. Już przed paru miesiącami wykryto nadużycia, ale to, co teraz posłowie rządowi zarzucili, przechodzi granice. Poseł centrum Erzberger wskazał najpierw na ogólne nadużycia w zarządzie kolonii. Następnie socyalista Bebel podał cały szereg okrucieństw, jakich urzędnicy niemieccy dopuszczali się na murzynach w Afryce. Były dyrektor kolonii Kamerunu, Puttkamer, w barbarzyński sposób kazał murzynom odcinać różne członki ciała za przestępstwa. W pewnej wsi, w której wybuchło powstanie przeciw Niemcom, wojsko niemieckie wrzuciło do rzeki 52 dzieci murzyńskich. Dzieci potopiły się. Pewien kierownik stacyi niemieckiej na dowód, że murzyni zostali ukarani, kazał sobie przynosić znaki. Żołnierze więc odcinali nieszczęśliwym uszy, głowy a wreszcie inne części ciała. Dowódcy wojskowi do wylotu armat przywiązywali murzynów i wystrzałami z tych armat rozrywali ciała tych skazańców na kawałki. Za to wszystko kaci, złapani na gorącym uczynku, otrzymali jeszcze awanse, a nigdy nie zostali ukarani.

Jeszcze straszniejsze szczegóły o okrucieństwach na murzynach popełnianych, przedłożył drugi poseł centrowy Röeren. Oto parę z nich: Naczelnik stacyi wojskowej Schmidt ogłosił jednę ze swoich czarnych kochanic królową szczepu murzyńskiego. Tej ladacznicy musieli oddawać hołdy murzyni i uznawać jej władzę sądowniczą. Ten sam Schmidt gwałcił 5-letnie czarne dziewczęta. Mimo to, bydlę to nie zostało ukarane, choć rząd o jego sprawkach wiedział. Inny urzędnik kilka razy przejechał konno po ciele omdlałego murzyna. Murzyn pod kopytami końskiemi wyzionął ducha. Bicie, kopanie, głodzenie więźniów i t. p. barbarzyństwa są na porządku dziennym. Oto są kwiatki tej osławionej cywilizacyi niemieckiej. Przeklęta taka cświata, która z ludzi robi dzikie zwierzęta. Wykrycie tylu zbrodni jest najwyższą kompromitacyą rządu i to nie tylko w Niemczech, lecz i zagranicą. Zapewne nikt nie będzie się łudził, że Niemcy chcą do Afryki wnieść cywilizacyę.

FRANCYA.

Podczas spisu inwentarza kościelnego na wyspie Batz, w dep. Finistre przyszło do poważnych zaburzeń. Kościół zabarykadowano, a przy usuwaniu barykady 5-ciu żandarmów odniosło rany. Kościół został silnie uszkodzony. Aresztowano 7 parafian. — Zaszło już kilka wypadków, że wojskowi wzbraniali się brać udział przy inwentaryzacyi kościołów. Świeżo dopiero dowódca IX. korpusu armii francuskiej Daru, podał się do dymisyi, aby przez to zaprotestować przeciwko używaniu wojska przy inwentaryzacyi kościołów. Jest jeszcze dużo ludzi we Francyi, którzy poświęcają swoją przyszłość, ażeby tylko dać wyraz swoim uczuciom katolickim.

HISZPANIA.

Dopiero co utworzony nowy gabinet ministrów pod prezydyum Moreta popadł w zatarg z rządem i podał się do dymisyi. Nowy gabinet z prezydentem Vega Armija już się utworzył.

PERSYA.

Szach perski z powodu chronicznej choroby złożył koronę. Rejencyę objął następca tronu.

Rozmaitości.

OD REDAKCYI.

Wskutek najrozmaitszych przeszkód, niezależnych od Redakcyi, numer 29 „Związku chłopskiego“ nie mógł wyjść 11. grudnia, dlatego Redakcya wydaje niniejszy numer jako podwójny i świąteczny.

Szanowni Panowie i bracia Czytelnicy!

Ten numer pisma naszego „Związku chłopskiego“ wysyłamy Wam już ostatni w roku 1906 — a jeszcze bardzo wielu z Was nie wyrównało prenumeraty zaległej. Jest to trudnem, aby Redakcya każdemu z osobna wysyłała rachunek zaległości, gdyż to zabra-

łoby wiele czasu i kosztów — a przecież każdy z Was PP. powinien wiedzieć, ile winien i bez upomnień powinien odsyłać należytość za pobierane pismo.

Prosimy Was uprzejmie o wyrównanie tych zaległości, abyśmy z końcem roku mogli zamknąć rachunki i obliczyć się z adresami i wysyłką pisma tylko dla tych, którzy prenumeratę nadeszlą i tym, którzy się o wysyłkę pisma zgłoszą do Redakcyi.

Prosimy także o jednanie nowych prenumeratorów i rozszerzanie naszego chłopskiego pisma w jak najszersze koła w pośród ludności — bo z naszego pisma mogą Czytelnicy dowiedzieć się prawdy o stosunkach w kraju i o stosunkach w polityce przyszłych wyborów powszechnych, które nastąpią w roku 1907. Będzie to bardzo ważnem dla chłopów, bo tylko chłopskie pismo może dawać ważne rady, sposoby i przestrogi dla swoich, wiadomości o podejściach i sztuczkach wyborczych ze strony innych partyj, nam nieprzychylnych.

W końcu prosimy o nadsyłanie nam wiadomości z ruchawki przedwyborczej i innych spraw, abyśmy zawsze byli w porozumieniu i chłopską sprawę pchali naprzód. Od tej prośby nie wykluczamy i Wielebne Duchowieństwo i Szan. inteligencyę, która stanowi chłopskiemu jest przychylną.

Szczęść nam Boże w dobrej sprawie!

Redakcya.

L. 34.325. Nowy Sącz.

Do wszystkich gmin w powiecie.

C. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych otrzymało bardzo niekorzystne wiadomości o losach galicyjskich robotników sezonowych w południowej Szwecyi. Wielu robotników skarży się na umieszczenie, zupełnie niegodne ludzi, na niedostateczny wikt, na niezwykłą drożyznę wszystkich artykułów codziennego życia, jak wiktuałów, ubrań, obuwia i t. p., tudzież na niezwykle srogie obchodzenie się z nimi t. zw. dozorców. Wynagrodzenie jest przytem w ogólności złe i znacznie niższe, niż w Niemczech. Kontrakty częściowo dla robotników zupełnie niezrozumiałe, są tego rodzaju, że wydają robotników zupełnie na łaskę i niełaskę pracodawców, względnie ich rządców, dozorców i t. p. Pomimo ciężkiej czternasto i więcej godzinnej pracy, przy złym i zupełnie niewystarczającym wikcie, nie mogą robotnicy robić nawet najmniejszych oszczędności. Wprawdzie w niektórych mniejszych gospodarstwach rolnych są stosunki pracy nieco korzystniejsze, na ogół jednak jest los galicyjskich robotników sezonowych w południowej Szwecyi nadzwyczaj smutny.

Dochodzenia, jakie przeprowadzono w jesieni zeszłego roku z powodu tych skarg a w szczególności skarg robotników, zatrudnionych w pewnych fabrykach w Jfö i Bromölla wykazały, że najwięcej przykrości doznają robotnicy od dozorców Leiby i Abrahama Verständigów, z których pierwszy pochodzić ma z Nienadoki (prawdopodobnie Nienadówki w Galicyi). Stwierdzono, że ci dwaj dozorcy czynnie znieważali, wyzyskiwali i uciskali robotników, którzy podlegają zupełnie ich władzy, albowiem ci dozorcy ich ugodzili i wypłacają im zarobki. Zarobki te nie są jednak wcale normalne t. j. takie, jakie pobierają robotnicy miejscowi, lecz o wiele niższe. Zarząd fabryki nie wypłaca bowiem zarobków wprost robotnikom, lecz dozorcom, którzy zarachowują zarządowi fabryki pełne normalne zarobki, obcym zaś robotnikom przez siebie zgodzonym wypłacają znacznie niższe wynagrodzenie. Różnica stanowi dochód dozorców. Leibie Verständigowi udowodniono nadto, że robotnikom sobie podległym a należącym do związku wojskowego, nie pozwala wyjeżdżać na zebrania kontrolne i uczynić zadość innym obowiązkom z ustawy wojskowej tak, że robotnicy ci muszą obawiać się kar w razie powrotu do domu, przez co jeszcze bardziej dostają się w moc swego ciemiężyciela.

Przy werbowaniu robotników ma być tym dwom dozorcom pomocnym brat Leiby Verständigera, Leisor Verständig, mieszkający w Bautsen, w Saksonii, tudzież rozmaici agenci w Galicyi, a między tymi rzekomo jakiś Adolf Femminger, Tomasz Schester i N. N. Goldmann w Rzeszowie. Robotnikom ugodzonym, których używa się częstokroć w najbardziej niebezpiecznych przedsiębiorstwach, daje się do zrozumienia, że są oni ubezpieczeni od wypadków. Tak jednak w rzeczywistości nie jest, szwedzkie bowiem towarzystwo ubezpieczeń od wypadków, w którem ich się ubezpiecza, w myśl szwedzkiej ustawy krajowej z 5. lipca 1901, nie jest obowiązane wypłacać cudzoziemcom jakichkolwiek rent na wypadek uszkodzenia lub kalectwa. Takim robotnikom wypłaca to Towarzystwo jedynie koszta pogrzebu w kwocie 60 kor. W obec tego, że robotnicy ci nie otrzymują pełnych zarobków i nadto są narażeni na samowolne i srogie obchodzenie się, widzi się Ministerstwo spraw wewnętrznych zniewolonem przestrzedz robotników galicyjskich przed udaniem się na roboty sezonowe do południowej Szwecyi w ogóle, a w szczególności przed przyjmowaniem pracy w fabrykach w Jfö i Bromölla i to za pośrednictwem osób wyżej wymienionych.

O czem zawiadamiam wskutek reskryptu c. k. Prezydyum Namiestnictwa z dnia 11. października 1906 r. L. 14.785/pr. z poleceniem pouczenia ludności, aby nie udawała się do Szwecyi.

W razie gdyby który z powyższych agentów starał się nakłonić tamtejszą ludność do Szwecyi, należy go przytrzymać i odstawić do c. k. Starostwa.

C. k. Radca Namiestnictwa i Starosta

Jarosz m. p.

Kościół św. Piotra w Rzymie. Oto przerażająca wiadomość nadeszła z Rzymu, że w kościele św. Piotra, w tej katedrze całego chrześcijaństwa, mieszczącej najdroższe szczątki, jak drzewo Krzyża św., chustę Weroniki i pełno innych świętości, wybuchnęła bomba, podłożona zbrodniczą ręką niewyśledzonego dotychczas socyalisty. Zbrodniarz spowodował wybuch bomby podczas mszy św., którą odprawiał kardynał Rampolla przy uczestnictwie licznych tłumów ludzi. Cud Boski zrządził, że ani kardynałowi, ani ludziom nic złego się nie stało, chociaż bomba wybuchła na rusztowaniu blisko nich, a jedynie huk straszny, jakby z armaty, wstrząsnął świątynią i uszkodził mury. Bomba była nabitą kawałkami żelaza i gwoździami. (Oto straszne rzeczy dzieją się przez tych socyałów bezbogów!).

Haczów. Piszą do nas z Haczowa: „Szanowna Redakcyo! Czyli też nie wiadomo Szan. Redakcyi, skąd by można sprowadzić koleją drzewa sągowego, jodłowego lub bukowego, do stacyi Rymanów koło Sanoka, bo w gminie Haczów jest bardzo ciężko o drzewo i trzeba jechać po niego 5 mil drogi -- a kto nie ma koni, tego bardzo dużo kosztuje. Byłoby dobrze, żeby było skąd sprowadzić. Upraszam bardzo uprzejmie o umieszczenie tego w gazecie, może ktoś z czytelników o tem będzie wiedział, to poda nam do wiadomości. Z wielkim szacunkiem

Piotr Ekiert, Haczów Nr. 73.

Bandytyzm w Galicyi. Z Tarnowa donoszą: Przed paru dniami proboszcz w Lisiej Górze pod Tarnowem, ks. Bryndza, otrzymał nie podpisany przez nikogo wyrok śmierci, oraz żądanie przesłania pod wskazanym adresem 5.000 koron, jeśli pragnie, aby wyrok nie był wykonanym. List był objętości arkusza; u dołu stały tylko 4 słowa: Za komitet anarchistyczno-socyalistyczny. Ks. Bryndza udał się do starostwa w Dąbrowie z prośbą o pomoc. Starosta doradził księdzu, aby list, (ale bez pieniędzy) pod wskazanym adresem przesłać; równocześnie wysłano żandarmów, którzy ptaszka, czekającego niecierpliwie przesyłki pieniężnej, aresztowali. Jest to niejaki Józef Wójcikiewicz z Partynia, liczący lat 24, pomocnik handlowy, chwilowo bez zajęcia.

Wójcikiewicz, badany w śledztwie, wydał wspólnika w osobie J. Nowaka z Kobierzyna. Nowaka aresztowano. Obaj po dłuższem badaniu przyznali się do napisania listu z wyrokiem. W toku śledztwa przyznali się także do listów innych takiej samej treści, pisanych do władzy na ks. M., oraz do listu z pogróżkami, wystosowanemi do zakładu w Zbylitowskiej Górze. Aresztowanych odstawiono do sądu obwodowego.

Z Powyża donoszą gazety o okrucieństwach, jakich się dopuszcza król Thauh-Thai, władca Annamu w Azyi. Srogość jego zwraca się głównie przeciw kobietom, które ten dziki człowiek porobił swemi żonami. Za lada drobnostkę pali on je żywcem, oblawszy naftą lub smołą. Nagie kobiety rzucane są do klatek z dzikiemi zwierzętami i rozszarpywane w oczach króla i pijanych dworzan. Ostatnim jego czynem było zamordowenie jednej z ulubionych żon. Poczem król nakazał, ażeby ciało jej zgotowano i podano do jedzenia na uczcie, w pałacu królewskim zastawionej. Każdy z obecnych musiał zjeść tę straszną potrawę pod grozą śmierci. Ta ostatnia zbrodnia wyczerpała wreszcie cierpliwość tamtejszego pełnomocnika francuskiego, który pewnego ranka otoczył pałac żołnierzami i swą strażą przyboczną, poczem króla uwięziono. Rząd kazał wysłać posiłki do stolicy Annamu, ażeby przeszkodzić uwolnieniu króla. Zdaje się, że będzie on przewieziony do Francyi i umieszczony w zakładzie dla obłąkanych.

Badanie jaj. Rozpoznawanie starych jaj, od jaj świeżo zniesionych, przedstawia dla gospodyń nie małe nieraz trudności. O niektórych praktycznych sposobach tego badania zamierzamy kilka słów powiedzieć.

Z pewnem prawdopodobieństwem można użyć przy badaniu takiem metody, polegającej na ciężarze gatunkowym jaj. Mianowicie jaja zanurzone do wody, albo lepiej jeszcze do posolonej wody, jeżeli są świeże, spadają na dno naczynia i układają się wzdłuż swojej podłużnej osi, natomiast starsze jaja, pływają w wodzie, mniej lub więcej podnosząc się ponad dno naczynia. Ze stopnia tego podnoszenia się jaj, można oznaczyć nawet wcale dokładnie wiek jaja: jajo świeże, zniesione najwyżej przed dwoma dniami, układa się swoją podłużną osią zupełnie równolegle do dna naczynia, natomiast jajo, liczące około 3 tygodnie, ustawia się już prostopadle na dnie swoją osią podłużną.

Dokładniejsze wyniki daje nam optyczne badanie jaj. Do tego celu istnieją specjalnie sporządzone wzierniki, t. zw. »owoskopy«. Są to rurki przez które patrzymy na jajo, trzymając je do światła, i w ten sposób możemy oznaczyć stopień przejrzystości jaja. Wszystkie świeże jaja są zupełnie przejrzyste i jasne: wszelkie zaś plamy, które występują przy tym sposobie badania, wskazują na to, że jajo jest zepsute i do użycia nieprzydatne. Czasami nie widzimy wprawdzie ciemnych plam, tylko jednostajny silny cień występujący w jaju i znikający po kilkakrotnem wstrząśnieniu jajem: i te jaja są zepsute.

Rozpowszechnianym sposobem badania jaj jest badanie ciepłoty jaja przez dotykanie językiem obu końców jaja: żywe jajo ma wąski koniec zupełnie zimny, podczas gdy szeroki koniec jaja jest wyraźnie ciepłym. Jaja konserwowane lub jaja zgniłe, mają oba końce zimne.

Konserwowanie jaj odbywa się przez zabicie żywego jaja np. zapomocą zatkania tych pór, które służą do doprowadzenia jaju powietrza. Z pomiędzy wielu metod, używanych do tego celu, najwięcej znajduje zastosowania wkładanie jaj do rozpuszczonego wapna. Białko jaj w ten sposób konserwowanych nie daje się następnie ubić w pianę. Jaja zapłodnione nie dają się konserwować.

Smak jaj zależy przedewszystkiem od rodzaju pożywienia kur: wszelkie sztuczne żywienie kur wpływa ujemnie na smak jaj; smak ich może również ucierpieć przez nieczysty materjał używany do pakkowania jaj, przez zetknięcie się z rozbitymi jajmi a również zależy także

od metody użytej do ich konserwacji; czuć je np. popiołem, wapnem, solą itp. Tak zwane »żelazne« jaja, są to jaja, które pochodzą od kur żywionych żelazistymi preparatami i mają same zawierać żelazo łatwo strawne i pożądane w błednicy itp. Wietrzne jaja, tj. jaja bez skorupki, pochodzą od kur, które nie miały pożywienia, zawierającego dostatecznej ilości wapna. Także wskutek gwałtownego wzruszenia, np. przestrachu, dają nieraz kury takie niedokształcone jaja.

Głównymi centrami handlu jaj jest Wiedeń, Peszt i Londyn. Najlepszych jaj dostarcza Francya, później idą Włochy, Dania, Niemcy, Austrya, Rosya, państwa bałkańskie, najgorsze Ameryka północna.

W Paryżu płaci się jaja według ich wielkości, którą oznacza się za pomocą pierścieni rozmaitej wielkości.

W końcu jeszcze jedna próba, jak można rozpoznać jajo ugotowane na twardo od jaja surowego lub tylko na miękko zgotowanego. Należy jajo na gładkiej podstawie, np. na talerzu wprawić w szybki ruch wirujący: tak kręcące się jajo na twardo ugotowane szybko wiruje a przy bardzo silnym obrocie podniesie się nawet i ustawi się na końcu, natomiast jajo na miękko ugotowane lub też jajo świeże, bardzo trudno daje się wprowadzić w ruch i nie podniesie się wcale. Objaw ten polega na prawidłach tyczących się wirowania ciał stałych.

Ciekawa statystyka. Przeszło trzema tysiącami rozmaitych języków rozmawiają dziś ludzie na ziemi, a wyznawają więcej niż tysiąc religii. Wiek przeciętny dochodzi u człowieka do 33 lat. Czwarta część wszystkich ludzi na świecie umiera przed skończonym 16 rokiem życia. Z pomiędzy 1000 osób zaledwie jedna dosięga 100 lat, a tylko 6 osób 65 roku życia. Ludności jest na ziemi nieco więcej, jak tysiąc milionów. Rocznie umiera 35 milionów 214 tysięcy osób, czyli codziennie 96 tysięcy 480, a na godzinę 4 tysiące 20. Za to rodzi się co rok 30 milionów dzieci, czyli codziennie 11 tysięcy. Dłużej żyją ludzie żonaci, aniżeli nieżonaci; umiarkowani i ruchliwsi żyją dłużej, jak marnotrawcy i leniwi; to samo powiedzieć można o ludziach narodów cywilizowanych. Ludzie wyższego wzrostu żyją dłużej, niż ludzie będący wzrostu niskiego. Dodać jeszcze wypada, że tylko czwarta część mężczyzn jest zdolna odsługiwać wojskowość.

Nagroda za wykrycie fałszerzy monet. Wedle urzędowego komunikatu wiedeńskiej policyi ofiaruje ministerstwo finansów 1000 K. nagrody za wykrycie fałszerzy austryackich srebrnych guldenów, koron i 5-ciokoronówek. Fałszywe guldeny opatrzone są datą roku 1879 i 1888, zaś korony i 5-koronówki datą roku 1900. Falsyfikaty lane są ze srebra »Britania«. Są łudząco podobne do prawdziwych, ważą jednak mniej, kontury mają mniej wyraźne, przy dotknięciu robią wrażenie tłustych, ponadto litery bocznych napisów są odmienne od liter monet prawdziwych.

Katastrofa kolejowa. Dnia 16. b. m. o godz. 8. rano pociąg osobowy z Pragi zderzył się między stacyami Brüx-dworzec cieplicki i Brüx dworzec kolei państwowych ze stojącym na torze, opróżnionym już pociągiem pospiesznym. 33 podróżnych pociągu osobowego odniosło rany, między nimi kilku kolejarzy. Winę wypadku ponoszą zwrotniczy i kontrolor, których aresztowano.

Morderstwa i nieszczęśliwe wypadki. W Bolechówce pod Drohobyczem zamordował parobek swoją gospodynię Maryę Falantes, zrabował 94 kor. i uciekł.

W Krasnostawcach (powiat Śniatyn) dwoje dzieci Iwana Dowłaniuka w wieku 5 i 2 lat, pozostawione same w domu, bawiły się zapałkami, od których zajęła się słoma w izbie. Nim pospieszono na ratunek, oboje się udusiły.

W sprawie żydów rosyjskich. Korespondent petersburski wiedeńskiego dziennika »Zeit« twierdzi na podstawie rzekomo bardzo wiarogodnych informacyj, że rząd rosyjski nie ma wcale zamiaru uczynić poważniejszych ustępstw w sprawie równo uprawnienia żydów i że chce on wszelkimi sposobami ułatwiać wychodźtwo żydów i dlatego popiera syonizm. Żydzi, którzy pozostaną w Rosyi, będą zrównani w prawach z cudzoziemcami, to jest nie będą służyli w wojsku, ale też nie będą mieli praw wyborczych czynnych i biernych. Rejon osiedlenia się będzie rozszerzony. Żydom nie będzie wolno stać na czele banków i Towarzystw akcyjnych. Gazety mogą wydawać, ale tylko w języku żydowskim. Do szkół rosyjskich będą mieli wstęp wzbroniony, mogą przecież zakładać własne szkoły. Nie będą mieli prawa nosić nazwisk rosyjskich, niemieckich, francuskich, lecz muszą przybrać dawne nazwiska rodowe. Dopiero wnuki żydów ochrzczonych pozyskają prawa polityczne w Rosyi.

Korespondent dodaje, że niestety ten projekt ma widoki urzeczywistnienia.

Tajemnicze morderstwo. Pisma paryskie donoszą, że z pociągu błyskawicznego, zdążającego z Paryża do Biarritz, wysiadł na stacyi Poitiers, elegancko ubrany mężczyzna, ciężko ranny w głowę. Niezwłocznie pospieszono mu na pomoc; nie mógł go jednakże nikt zrozumieć, gdyż mówił tylko po rosyjsku. Nieznajomy ów stracił wkrótce przytomność i zmarł przeniesiony do szpitala. Ciało jego okryte było ranami. Przy zmarłym znaleziono bilety wizytowe na nazwisko »Gustaw Löve, M... skwa« oraz znaczną sumę pieniężną. Ponieważ p... i klejnoty zmarłego pozostały nienaruszone, ... dejrzenie, że na zmarłym dokonano ...

Zamach na listonosza ...
przed południem znaleziono ...
ra nieprzytomnego na ...
ulicy Mikołaja. Obie ...
no mu 7000 mar...
ciężkie rany, mi...
Sprawcy nie w...

Z powo...
ra Modlińskie...
stuta Jurgie...
krajowego.

Docinki. Pewien gospodarz w Poznańskiem, gdzie nauczyciele katują dzieci polskie, nie zabrał na swój wóz żony miejscowego nauczyciela, ponieważ — jak mówił — konie jego po niemiecku nie umieją. Obecnie czytamy w »Dzien. Kuj.«, że gospodarz Filipiak w Szymborzu na Kujawach przestał nauczycielowi sprzedawać mleko i zawiadomił go o tem listem, w którym powiada, że obawia się o nauczyciela żołądek, ponieważ jego krowy są po polsku usposobione.

Ogłoszenia.

...ydawca i odpowiedzialny redaktor Stanisław Potoczek.